Przegląd Kościelny

Nr. 20. Poznań, 13 Listopada 1884. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum historyczne o Placet.

(Ciąg dalszy).

7. „Pisać wprost do Papieża, mówi St. Simon, lub odbierać listy od niego, nie otrzymawszy na to pozwolenia królewskiego, było zbrodnią, której nie przebaczano.“ Na dowód niech posłużą fakta następujące:

a) W czerwcu 1677 pewne osoby ułożyły projekt listu do Papieża i postanowiły prosić o podpis Biskupów. Colbert, dowiedziawszy się o tym zamiarze, napisał natychmiast do intendantów prowincyi z zaleceniem dowiedzenia się, „czy wszyscy Biskupi list ten otrzymali, kto im go przysłał, i jaką odpowiedź na to dadzą.“ „J. Król. Mość sprawę tę uważa za bardzo ważną, dla tego nie szczędźcie zabiegów i starań.“[1])

b) Dnia 15 września 1680, Foucaultowi, intendantowi w Montauban udało się pochwycić list z Rzymu, pisany do wikaryuszów kapitulnych w Pamiers i przywieziony przez pewnego kupca z Tuluzy, nazwiskiem Veisses. Natychmiast kazał go aresztować. zabrał mu wszystkie inne korespondencye i zmusił go do zdradzenia klucza do ich odczytania.[2])

c) W dwa lata późniéj (lipiec 1682 r.) pochwycono w Languedoc listy z Rzymu wysłane. Wielkie ztąd na dworze poruszenie: Colbert wysyła spiesznie rozkazy królewskie do d'Aguesseau „w materyi bardzo ważnéj“, i domaga się jego osobistego działania, aresztowania Guguliera, Geleya i du Touron, notaryusza z Tuluzy, jedynie dla tego, że ich nazwiska były wspomniane w tych listach. Nadto zaleca mu dołożyć wszelkich starań, aby odkryć inne osobistości, o których także jest tam wzmianka, gdyż takie jest żądanie króla.[3])

d) Rambour, radzca prezydyalny w Chalons sur Marne za przesłanie Papieżowi zażalenie przeciw rozporządzeniu Biskupa tegoż miasta co do spowiedzi wielkanocnéj, został aresztowany na rozkaz intendanta Champagnii, „gdyż to odnoszenie się do Rzymu przeciw rozporządzeniom Biskupów jest bardzo przeciwne prawom królestwa.“ Zabrano mu wszystkie papiery i oddano je prokuratorowi jeneralnemu. „Król chciał mieć objaśnienie przedewszystkiem o opinii, jaką mu dawano co do złego prowadzenia się tego urzędnika.“[4])

Pod rządem rejencyi dwór tych samych trzymał się zasad względem bull papiezkich. Aby położyć koniec zamieszaniom religijnym, wywoływanym przez jansenizm, wystósował Papież Klemens XI różne brewia do Biskupów franc. i do Sorbonny. „Niektóre parlamenty, mówi Lafiteau, wydały dekreta zakazujące przyjmować jakichkolwiek brewiów lub bull pap., jeśli te nie otrzymały wprzódy upoważnienia królewskiego. Aby zakaz ten usprawiedliwić, parlament w Bretanii oświadczył, „że ten zwyczaj jest prawie tak dawny, jak monarchia francuzka, że historya zachowała nam od wieku do wieku niezliczone tego przykłady, i że to jest drogocenna spuścizna po rządach w pierwotnym Kościele. Ajenci jeneralni duchowieństwa otrzymali rozkaz napisania do wszystkich Biskupów, że im nie wolno przyjmować brewiów, wysłanych do nich z Rzymu, i że mają wszystkie egzemplarze przesyłać rejentowi.“[1]) Kurya rzymska nadzwyczaj była zdziwiona tym zakazem i motywami, jakiemi ten zakaz uzasadniono. Klemens XI polecił Lafiteau wyrazić swe zdziwienie rejentowi i zbić błędy we wyroku parlamentu bretańskiego wygłoszone.

W r. 1766 Rada Stanu wydała rozporządzenie, mające na celu przeszkodzić rozszerzaniu kwestyi zuchwałych lub niebezpiecznych i dla tego przypomniała niezmienne zasady, zawarte w prawach królestwa. Nie zapomniała wymienić także *exequatur*. Do Kościoła samego należy, czytamy tam, decyzya, co wierzyć i praktykować w porządku religii; lecz władza świecka, zanim udzieli upoważnienie do ogłoszenia dekretów Kościoła, zanim uczyni je prawami państwa i rozporządzi ich wykonanie, ma prawo zbadać formę tych dekretów, ich „zgodność z zasadami królestwa,“ i to wszystko, co przy ich ogłoszeniu mogłoby zamieszać spokój publiczny, a także przeszkodzić po ich ogłoszeniu, aby im nie przyznawano znaczenia, jakiego im Kościół nie nadał.

Mimo tych restrykcyi w rozporządzeniu Rady Stanu, ustawiczna to była groźba dla wolności Kościoła. Dla tego też Pap. Klemens XIII natychmiast poczynił przedstawienia i kazał je przedłożyć królowi przez zgromadzenie Biskupów w Paryżu. Dwa brewia odnośne, *Pateretur Regia Majestas* i *Quam graviter*, datowane są 25 czerwca 1766. Biskupi stósując się do życzeń Papieża, wystósowali do króla memoryał, w którym wykazali, co w rozporządzeniu Rady Stanu jest fałszywego i niebezpiecznego dla Kościoła. Wszystkie jednak zachody były daremne.

Ostatni zamach na wolność Kościoła uczynił parlament w dwa lata późniéj, gdy młody książę z Parmy, z namowy ministrów niedowiarków, wydał różne rozporządzenia, gwałcące rządy w klasztorach i grabiące dobra kościelne. Papież groził, potępił odnośne edykta i klątwę rzucił na wszystkich, co się przyczynili do ich ogłoszenia i wykonania.[2]) Za księciem ujęli się pokrewni mu królowie Francyi, Hiszpanii i Neapolu i oświadczyli Papieżowi, że praw swych bronić będą mieczem, jeśli nie cofnie brewe wydanego przeciw księciu Parmy. Parlament francuzki nie chciał pozostać w tyle za dworem w téj walce przeciw Papieżowi. Chodziło o sprawę obcego księcia, o brewe, które dotyczyło tylko małego państewka. Cóż to szkodzi? Okazya była zbyt dogodna, aby z niéj nie korzystać. Związki krwi, wią-

[1]) *Lettres aux Intendants*, 14 juin 1677 u Deppinga. — [2]) *Memoires de Foucault*. — [3]) Lettres à d'Aguesseau u Deppinga. — [4]) *Lettre du marquis de Torcy à de Harlay* u Deppinga.

[1]) *Histoire de la Constitution „Unigenitus“*, par Lafiteau, évêque de Sisteron. — [2]) Brewe *Alias ad Apostolatus* z 30 stycz. 1768.

żące książąt z domem Francyi, maksymy sprzeciwiające się w brewe pap. wolnościom gallikańskim, konsekwencye sprzeczne z prawami książąt, to co parlament winien królowi, publiczności i samemu sobie, święty depozyt porządku i spokoju publicznego, jaki mu został powierzony: otoż motywa, na jakie się powołuje w swéj decyzyi. Skutkiem tego znosi parlament brewe Pap. Klemensa XIII i odnawia dawne dekreta przeciw aktom pap.: „że żadne bulle, brewia, reskrypta, dekreta, prowizye i inne ekspedycye Kuryi rzymskiéj, dotyczące nawet tylko osób pojedyńczych, z wyjątkiem brewiów Penitencyaryi dla forum internum, nie mogą być drukowane, ogłaszane, wykonywane, zanim ich dwór nie zbada i nie da upoważnienia do ogłoszenia.“

Jeśli dokumenta papiezkie ulegały takiéj kontroli, jakżeż mogły się ostać listy pasterskie Biskupów? Kanclerz de Pontchartrain, dawny radzca w parlamencie paryzkim, zakazał ich drukować, dopóki nie otrzymały aprobacyi jakiego doktora teologii, którego sam wybierał. Bosuet sam, który bronił przywilejów królewskich w obec aktów pap., musiał patrzeć na to, jak listy jego pasterskie były przez tych doktorów krytykowane a nawet zakazywane. Czuł głęboko cios ten zadany wszystkim Biskupom w swojéj osobie i swe oburzenie i gniew w gorzkich wypowiadał słowach. Była to nemezys, na którą przez swe sprzyjanie gallikańskim wolnościom zasłużył. Bo czyż rozporządzenia biskupie więcéj znaczyły od papiezkich? czyż nie broniąc powagi papiezkiéj, mógł się spodziewać, że powaga Biskupów więcéj uszanowaną będzie?

2. W Hiszpanii wchodzi placet w życie pod panowaniem Ferdynanda w 16 wieku, lecz ogranicza się tylko do niektórych rzeczy i usiłuje przynajmniéj pozory należnego dla władzy papiezkiéj szacunku zachować. Kanonik pewien w Avila otrzymał reskrypt z Rzymu, upoważniający go do pobierania dystrybucyi codziennych nawet w dni, w których nie był obecnym w chórze. Za namową Kardynała Ximenes nie pozwolił król wykonać tego reskryptu z powodu możebnych złych następstw. Następnie wydał edykt, nakazujący przedkładać wszystkie indulty, nadsyłane z Rzymu, trybunałowi królewskiemu, który pozwalał lub zakazywał je ogłaszać.

W r. 1509 ogłosił prawo w celu zjednania posłuszeństwa dla trybunału Inkwizycyi, który ustanowił w celach czysto politycznych. Prawo to zakazywało ogłaszać i wykonywać wszelkie bulle, brewia, reskrypta itd., wydane przez Stolicę Apostolską lub jego legatów, pod jakąkolwiek formą, przeciw św. Officium, wpierw, zanim królowi przedłożone zostaną; rada królewska miała polecenie zbadania, czy nie są obreptitia lub subreptitia i w razie potrzeby zapytywania się Stolicy św. o ich znaczenie; kary surowe zagrożone były przestępcom tego prawa. Był to początek *placet*, lecz *placet* umiarkowanego, złagodzonego, wymaganego jedynie dla aktów papiezkich, sprzeciwiających się królewskiéj Inkwizycyi i to jedynie w celu zbadania, czy nie były obreptitia lub subreptitia, zastrzegając zresztą, chociaż tylko formalnie, ostatnią decyzyą Stolicy św.

Pod Karolem V poczyniło placet już pewne postępy w Hiszpanii. W r. 1523 i 1525 nakazał on swym urzędnikom weryfikować niektóre rozporządzenia, pochodzące z Rzymu. W edykcie z r. 1543 wyliczonych jest 6 przypadków, w których zakazywano publikacyi aktów papiezkich jako przeciwnych prawom królestwa. Filip II syn jego więcéj jeszcze był wymagającym. W r. 1565 pozwolił ogłosić dekreta Soboru Trydenckiego, lecz tylko z klauzulą, że przez te dekreta nie będą naruszone lub zmienione prawa i przywileje króla, jego wazalów, stanów i poddanych. Taki sam warunek postawił przy ogłoszeniu bulli *In coena Domini*. Kilku Biskupów, co za naleganiem Piusa V ogłosiło bullę, nie czekając upoważnienia królewskiego, wtrąconych zostało do więzienia. W r. 1582 z tego samego powodu wypędzony został nuncyusz z kraju. Wreszcie 1593 zakazał Filip na instancyą kortezów wszelkiéj uroczystéj publikacyi téj bulli. Około tego samego czasu ustalać się począł w Hiszpanii zwyczaj nie dopuszczania dekretów Indeksu lub Inkwizycyi, dotyczących dzieł autorów hiszpańskich, zanim nie zostały zbadane i potwierdzone przez najwyższą radę Inkwizycyi hiszpańskiéj. Gdy dekreta papiezkie naruszać się zdawały w czemkolwiek rzekome prawa korony, zawieszano ich wykonanie, zanim się nie porozumiano z Rzymem.

W epoce téj ma *placet* w Hiszpanii dwie wybitne właściwości: 1, że go nie zastósowywano nigdy do listów apost., dotyczących dogmatów, liturgii, karności kościelnéj, lub forum internum; ztąd konstytucye, potępiające błędy Bajusa, Janseniusza i innych heretyków 16 wieku, ogłoszone były bez wszelkiego upoważnienia i przeszkody ze strony rządu. Tylko dekreta, sprzeciwiające się przywilejom, zresztą dość licznym a często przesadzonym, przyznanym królom co do kollacyi beneficyów, pobierania niektórych dochodów kościelnych, rozsądzania pewnych sporów pomiędzy duchownymi, praw patronatu, lub praw Inkwizycyi królewskiéj, podlegały *placet*. 2, Królowie z domu austryackiego, jako też ich prawnicy i teolodzy, domagając się w niektórych przypadkach prawa wizy dla listów apostolskich, starają się je pogodzić ze zasadami prawa kanonicznego. Nie chcą oni wcale uwłaczać przywilejom Papieża. powołują się na placet jako na koncesyą udzieloną im przez Aleksandra VI i Pawła III i usprawiedliwiają ją zezwoleniem wyraźnem lub milczącem ze strony Kościoła rzymskiego, jako też pewnym rodzajem konieczności: Hiszpania zbyt odległa od Rzymu, jéj zwyczaje partykularne nie są tam dobrze znane, a ztąd napotyka się często błędy w reskryptach rzymskich.

Sposób nadto rewizyi bull zabezpieczył wszelkie prawa Stolicy św. Nigdy prosta subrepcya nie wystarczała do powstrzymania ogłoszenia konstytucyi, decyzya o tem należała do sądu duchownego; potrzeba było błędu jakiego przeciwnego prawom króla, królestwa, lub jego poddanych. Rada królewska nie wydawała nigdy wyroku, ni też zakazywała na zawsze promulgacyi dekretów, oświadczała tylko, że należało powstrzymać ogłoszenie, dopóki Papież nie zostanie poinformowany o niewłaściwościach zawartych w dekretach, i nie będzie uproszony pokornie o ich cofnięcie i wygotowanie innych. Jeśli Papież poinformowany nie ustąpi, *humiliter quidem obtemperandum est*, mówi Salgado, jeden z najgorliwszych obrońców władzy królewskiéj.

Papieże, widząc w tem niebezpieczeństwo dla wolności Kościoła, nie omieszkali protestować żarliwie przeciwko zamachom władzy cywilnéj, upozorowanym błahemi przyczynami. Leon X potępił w konstytucyi *In supremo* z 1 marca 1518 akta synodu Toledańskiego i Kartagińskiego, przywłaszczających sobie prawo egzaminowania aktów pap., odmówił koncesyi, jakiéj się od niego domagano i kazał suplikę odnośną podrzeć w swych oczach.[1]) Następcy jego zalecali ustawicznie nuncyuszowi madryckiemu, aby wszystkiemi siły starał się o usunięcie tego zgubnego nadużycia. Pius IV protestował żywo w obec ambasadora hiszp., Kardynała Pacheco przeciwko zamachom Filipa II i jego rady najwyższéj. Pius V przez nuncyusza Aquavivę kazał wręczyć temuż królowi memoryał, potępiający placet, które, jak mówił, nie jest niczem innem, jedno pozorem do przywłaszczenia sobie władzy kościelnéj i pomieszania jurysdykcyi.

Z Burbonami wchodzi placet w Hiszpanii w nową fazę. Filip V przyniósł na tron wszelkie gallikańskie przesądy przeciw Kościołowi i przy pomocy ministrów, napojonych błędami jansenistowskiemi i parlamentarnemi, usiłował za-

---

[1]) Bullar rom. Constit. 30 Leona X.

stósować zasady rządów Ludwika XIV. W r. 1709 wydał on rozporządzenie, nakazujące radzie królewskiéj w Kastylii przedkładać wszelkie bulle i reskrypta rzymskie, która je zbadać miała i decydować o udzieleniu im lub odmówieniu *exequatur*. Nie było odtąd już kwestyi ani o przywileje, ani o przyzwolenie Papieża, ani o rekurs do Rzymu; nadto wszystkie akta papiezkie podlegały egzaminowi, tak że było to placet w najrozleglejszem znaczeniu, jak je praktykowano na dworze francuzkim. Ludwik Belluga, Biskup z Murcyi a potem Kardynał, zaprotestował gorąco przeciwko uroszczeniom królewskim i wystósował do Filipa V piękny memoryał, w którym między innemi mówi, że ani wolno, ani pożytecznie dla jego dynastyi nakładać takie więzy na Kościół. Długi czas wszelkie stósunki pomiędzy Rzymem a Madrytem były zerwane, aż wreszcie w 1737 r. Filip V zawarł konkordat z Klemensem XII, w którym na znak swéj zupełnéj zgody z Papieżem zobowiązał się nie przeszkadzać w znoszeniu się wiernych z Głową Kościoła i przyrzekł odwołać wszelkie dekreta, wydane tak przez niego jak przez jego ministrów, uwłaczające władzy Papieża. W zamian za to zezwolił Papież na aprobacyą ze strony rządu bull, dotyczących spraw beneficyalnych i sądowych, z zastrzeżeniem rekursu do swego trybunału w razie sporu.

Konkordat ten przestrzegano aż do końca panowania Ferdynanda VI, gdzie znowu rozpoczęto dopuszczać się różnych gwałtów na wolności Kościoła. Ministrowie Karola III (1759) walkę tę prowadzili daléj w celu, jak sami przyznawali, „upokorzenia arrogancyi Kuryi rzymskiéj.“ Dnia 18 stycznia 1762 wydał hr. d'Aranda edykt sformułowany w jak najbardziéj obelżywych dla Stolicy św. słowach, poddający wizie władzy świeckiéj wszystkie brewia papiezkie. Uskarżał się na to Klemens XIII przed Arcybiskupami z Sevilli i Toledo i polecił im przedstawienia poczynić królowi. Karol III usłuchał próśb Papieża i zniósł edykt swego ministra, lecz ponowił go w kilka lat późniéj z okazyi sporu z ks. Parmy i Placencyi, o którym wyżéj była mowa. Wyjęte zostały tą razą tylko listy św. Penitencyaryi (1762). W r. 1778 ten sam król, chcąc znieść wszelkie stósunki Hiszpanii z Rzymem, ustanowił tak zwaną „korespondencyą i ajencyą jeneralną suplik“, którą powierzał często świeckim. Zadaniem ich było przeglądać wszelkie prośby zanoszone do Papieża przez Biskupów, kapłanów i świeckich, jako też indulty i łaski udzielane przez Kuryą rzymską. W r. 1794 jeszcze rada kastylska zakazała ogłoszenia bulli *Auctorem fidei* i dopiero w r. 1800, po usilnych naleganiach Papieża Piusa VII, udzieliła jéj exequatur.[1])

4. W **P o r t u g a l i i** istniało placet od r. 1427, gdyż już Marcin V w liście wystósowanym do Arcybiskupów tego kraju żalił się na dekret królewski, zakazujący pod karą konfiskaty majątku i śmierci ogłaszania listów papiezkich bez zezwolenia królewskiego.[2]) Późniéj około r. 1486 król Jan II ponowił to rozporządzenie i naraził się przez to na surową naganę ze strony Papieży Sykstusa IV i Inocentego VIII.[3]) Skutkiem czego król usłuchał rad ojcowskich Kuryi rzymskiéj i ów dekret odwołał. Wiek 16 i 17 upłynęły w zgodzie z Stolicą św., dopiero 1768 pod wpływem Pombala rząd portugalski sprzeciwił się ogłoszeniu bulli *In coena Domini* i monitorium Klemensa XIII, wystósowanego przeciw księciu Parmy, a 23 grudnia 1770 rozporządził weryfikacyą wszelkich reskryptów papiezkich, z wyjątkiem brewiów Penitencyaryi i dotyczących spraw partykularnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[1]) Aug. Muller, *De placito regio*, Lovanii 1877. — [2]) Raynaldus, *Annales eccl.* a. 1427 n. 19. — [3]) Brewe *Olim* z 5 lutego 1486.

Z praktyki sławnego kaznodziei.

(D o k o ń c z e n i e).

Ze wszystkich cierpień i boleści, raniących serce kapłana, nie najmniejszą zadaje mu spostrzeżenie i przekonanie, że jego praca i działanie choć najgorliwsze, małe albo żadnych owoców nie przynosi, jak i w Chrystusowych cierpieniach najboleśniejszą niezawodnie była świadomość, że za wiele dusz napróżno cierpi (Izaj. 49, 4). Iluż to dziś kapłanów skarży się na bezowocność swych usiłowań i mówi nie tylko z Piotrem: „Całą noc pracując niceśmy nie ułowili“, lecz: „pracuję już w téj parafii 10, 15 lat, miewam co niedzielę kazania i nauki katechizmowe, przesiaduję w konfesyonale itd., a wszystko napróżno.“ Czyż w obec bezskuteczności długoletniéj pracy nie owładnie serca kapłańskiego niechęć i zwątpienie, nie ostygnie gorliwość i odejdzie wszelka chęć do pracy?

Nikt jednak nie powinien poddawać się téj małoduszności, lecz owszem szukać powodów do dalszéj zachęty w gorliwem służeniu w winnicy Pańskiéj. Jeden z takich powodów podaje Rodriguez w swem dziele „o doskonałości chrześciańskiéj“ (część 1, księga 3, rozdział 11). Mówi on tam: „Jeśli poczynasz sprawę dla dobra bliźniego, żebyś tak nie obracał oczy na pożytek i dobre sprawy powodzenie, jako, żebyś przez nią w o l ą B o s k ą wypełnił. Przeto kiedy spowiedzi słuchamy, kiedy lud karmiemy słowem Bożem, nie tak się starać mamy, żeby owi, z którymi sprawę mamy, których spowiedzi słuchamy, których na kazaniu nauczamy, nawracali się, życie poprawowali i pożytek jaki odnosili, jako żebyśmy w téj sprawie wolą Bożą wypełnili i to co czynimy, żebyśmy jak najlepiéj na Boskie upodobanie czynili.“ Kto te i dalsze słowa, jakie tam znajdzie, rozważy, nie tylko pociechę znajdzie, lecz dojdzie do poznania, że gdzie ktoś zabiera się do pracy w czystéj intencyi podobania się Bogu, o bezskuteczności właściwie mowy być nie może; bo gdy się najbliższego celu, nawrócenia dusz nie osięgnie, to zawsze dopnie się ostatniego celu, gdyż oddaje się przez pracę, przez kazanie chwała Bogu, spełnia się obowiązek a przez to duszę swą ratuje. Czyż to już nie jest wielki skutek, gdy można sobie ze spokojnem sumieniem powiedzieć: „Dixi et salvavi animam meam?“

Drugi powód do pociechy znajdujemy w téj prawdzie, że Duch Boży wieje gdzie chce, w nauce o obcowaniu Świętych i w nauce, że żaden dobry uczynek, żadne pobożnie odmówione Pater noster nie jest daremne. Czyż skutek naszego działania i kazań musi być zawsze tak dostrzegalny i owoc pracy tam zawsze się okazywać, gdzie tę pracę sprawujemy? Niejedno ziarno sieje się na południu, które podmuch wiatru przenosi na północ i owoc wydaje. Nieraz kapłan z wytężeniem wszystkich sił pracuje, nie szczędzi trudów i mozołów; Pan najwyższy widzi tę pracę i wysilenie, ale widzi także, że grunt téj parafii jest skalisty a natomiast w innéj parafii grunt jest dobry, ale siewca jest leniwy; wtedy to Duch św. w tajemniczem wianiu zasługi téj pozornie daremnéj pracy unosi i składa je tam, gdzie zgorszenie u góry ale dobra wola u dołu się znajduje, a ztąd dzieje się, co nieraz jest niewytłomaczonem, że gdzie dobry pasterz działa, trzoda jest zła, a gdzie wilk się wdarł, wzorowa jest owczarnia.

Liczne powody pociechy znajdujemy także w złotéj księdze „O naśladowaniu Chrystusa“ (III, ks. 49, rozdz. 2, 3, 4 itd.), daléj w życiu Chrystusa i jego Świętych np. św. Apostoła Jakóba. Czyż o większéj liczbie uczniów czytamy w ewangelii, jak o 500, którzy po zmartwychwstaniu zgromadzili się na górze? Piotr nawrócił w jednéj godzinie 3 tysiące żydów, a Chrystus P. po kilkoletniem działaniu tylko 500 miał zwolenników, a jak bojaźliwymi okazali

się oni podczas jego męki? Czyż to można nazwać wielkim skutkiem? Jakób św. w Hiszpanii, jak czytamy w brewiarzu, tylko siedm konwersyi dokonał. Chr. P. nie tylko wolą Ojca swego niebieskiego spełnił, lecz przez swoje działanie przygotował żniwo obfite, tak samo Jakób św., i tak samo przygotowuje nie jeden kapłan w przyszłości wielkie dzieła, choć w chwili swéj pracy żadnych nie widzi skutków.

4. Skutek kazań O. Ravignan był nadzwyczajny. Na dowód niech posłużą z pomiędzy wielu innych następujące fakta:

W r. 1841 dał mu Arcybiskup paryzki pozwolenie na odprawienie rekolekcyi w opactwie aux Bois. Kościół zaledwie tysiąc ludzi objąć zdołał. Zapowiedziano w palmową niedzielę rozpoczęcie rekolekcyi o 8 godzinie wieczorem w wielki poniedziałek i zaproszono tylko mężczyzn. O godzinie 6 już był kościół tak szczelnie zapełniony, że setki mężczyzn nie mogło się doń dostać. O. Ravignan widział się zniewolonym wezwać słuchaczów na dzień następny za pozwoleniem Arcybiskupa do kościoła św. Eustachego. O 8 godzinie miała się rozpocząć konferencya a już o godzinie 3 po południu był kościół nabity zupełnie żądnymi słowa Bożego z ust znakomitego kaznodziei. Trzy do czterech tysięcy mężczyzn czekało całe godziny w najgłębszem milczeniu. O. Ravignan przyznaje sam, że to dla niego nadzwyczaj wzruszającem było widowiskiem, gdy trzy do czterech tysięcy głosów mezkich śpiewało *Miserere* lub *Stabat*. Lecz był to tylko skutek zewnętrzny, który właściwie nie ma wielkiego znaczenia. Wymowniéj o błogich skutkach mówi fakt, że po tych konferencyach o grzechu, piekle, spowiedzi itd., przez cały wielki tydzień po 6 do 7 godzin dziennie słuchał spowiedzi uczestników owych rekolekcyi, młodych i starych, z wyższych i niższych stanów. A nie tylko on, lecz i wielu innych kapłanów paryzkich dużo mieli zajęcia w konfesyonale, tak że w całym Paryżu widoczny był głębszy ruch religijny i we wszystkich kościołach więcéj było Komunii wielkanocnych, aniżeli kiedykolwiek.

W r. 1842 po takich rekolekcyach wielkanocnych urządzono w kościele metropolitalnym jeneralną Komunią. Na tę Komunią przybyły takie tłumy mężczyzn, że zapełniły cały kościół od kratek przy wielkim ołtarzu aż do organ, a byli to mężczyzni z najznaczniejszych, najwykształceńszych i najbogatszych stanów. A v. Ponlevoy pisze o tem: „Kto był obecnym na owéj Komunii wielkanocnéj, gdzie trzy tysiące mężczyzn, z pokorą w sercu a z św. dumą na czole, w najpiękniejszym porządku do Stołu Pańskiego przystępowało, gdzie pierwszy proboszcz paryzki i kaznodzieja z Notre Dame chleb anielski im rozdzielali, ten będzie mógł powiedzieć, że nie ma na ziemi widowiska, któreby nieba godniejszem było. Starożytna katedra, świadek tylu bezbożnych scen i uroczystości świeckich, oglądała dni najwyższych pociech i zapisywała je w swéj kronice do najwspanialszych.“ Któż zaś mógłby powiedzieć, w jakiéj mierze owe na wskroś katolickie demonstracye wywarły wpływ na społeczeństwo ówczesne? Bóg jedyny jako sprawiedliwy sędzia zna cząstkę zasługi, jaka ztąd przynależy twórcy rekolekcyi w Notre Dame. Pomiędzy nazwiskami nawróconych przez O. Ravignana znajdujemy profesorów, jenerałów, baronów, książąt itd. Jego imię i sława pociągała z wielką siłą dusze. Ileż to matek przyprowadzało mu swych synów, ileż sióstr swych braci, ileż żon swych mężów!

Co za wspaniałe owoce! Lecz jakież zastósowanie znajdują one do słów wstępnych o braku skutków. Albożo O. Ravignan pracował także niekiedy daremnie? Czyż to pełne błogosławieństw działanie jego ma służyć nam także za powód do pociechy, czyż owszem porównując owo nadzwyczajne działanie tego Chryzostoma 19go wieku nie musi budzić się w nas niepokój, czy nie sami jesteśmy temu winni, iż tak mały wpływ wywierają nasze kazania i tak małe sprawiają pożytki? Nie będziemy tu rozbierali, o ile pod tym względem mogą kapłani sami zawinić, zamiarem naszym jest tylko podać jeszcze kilka faktów i myśli, zdolnych rozbudzić w nas, mimo chwilowych niepowodzeń, zachętę do wytrwaléj w kaznodziejstwie pracy.

J O. Ravignan nie zawsze prawił z takim nadzwyczajnym skutkiem, jakżeśmy to wyżéj opowiedzieli. W r. 1851 uprosił go Kardynał Wieseman z szeregiem kazań na czas wystawy powszechnéj w Londynie. Chwilę tę uważano za bardzo pomyślną i żywiono nadzieję, że kaznodzieja z Notre-Dame wśród tego zbiegowiska ludzi ze wszystkich stron świata i dla Boga coś sprawić zdoła. Lecz cóż znaczył jeden głos w tym zgiełku? O. Ravignan tak się wyraża o swéj pracy kaznodziejskiéj w listach pisanych z Londynu: „Cóż mam Wam powiedzieć o mojéj małéj misyi. Instrukcye bywają dość licznie zwiedzane. Stoję w związkach z niektóremi przez łaskę Bożą poruszonemi duszami, ale nie widzę żadnego znaczniejszego rezultatu. Proście Serce naszego Boskiego Mistrza, aby moje niedołęztwo nie było temu przeszkodą. Pomimo to, czyż nie trzeba czynić wszystkiego, co tylko można i Bogu się oddać przez Maryą? Gdyby moje słabe słowo choć jedną duszę pocieszyć zdołało w potrzebie, będę szczęśliwym.“ — „Nasze kazania francuzkie małe czynią wrażenie. Niech się święci przytem wola Pana naszego. W obec takiego położenia upokarzam się, lecz nie smucę się, ani też nie niepokoję. Odwagi! — cierpieć i pracować, nie upadać pod brzemieniem, to naszą nadzieją i naszem pragnieniem być powinno.“ — „Misya moja zbliża się ku końcowi, żadnych znaczniejszych nie ma rezultatów.“ — „Odpocznijmy na krzyżu.“ — Chwilowe upokorzenie, jakie Bóg słudze swemu w Londynie nałożył, przyniosło później, ponieważ z poddaniem się je zniósł, wielkie błogosławieństwo. Bo nie tylko wkrótce potem w Paryżu liczne dokonały się nawrócenia, które w Londynie były przygotowane, lecz od tego czasu pomiędzy Londynem a Paryżem żywa zawiązała się korespondencya, w któréj znakomici Anglicy, co już byli katolikami albo zostać nimi chcieli, O. Ravignan jako rozumnego nauczyciela i ojcowskiego doradzcę w różnych kwestyach religijnych się radzili, pomiędzy innymi książę Norfolk, księżniczka Marya badeńska, księżna Hamilton, których on potem na łono Kościoła katol. przyjął.

Lecz i w Paryżu nie brakło mu upokorzeń z braku skutków, upokorzeń, jakich wielu doznaje kapłanów, lecz z tą tylko różnicą, że ich O. Ravignan dobrowolnie szukał, kiedy inni niechętnie je znoszą. W tym samym czasie, gdy w Tuilleryach w obec cesarza i elity Francyi prawił, miewał także nauki do najprostszych ludzi i łączył w ten sposób najświetniejszą praktykę z najpokorniejszą. Za pozwoleniem swego przełożonego przyjął drugi cykl kazań u Siostrzyczek ubogich na ulicy Jakóba. Nikt o tem nie miał wiedzieć, nawet jego współbracia. Biednym starcom ani przez myśl nie przeszło, że posługę duchowną im czyni znakomity kaznodzieja katedralny i dworski, i jakkolwiek O. Ravignan dużo sobie pracy zadawał, nie udało mu się zjednać sobie ich serc. Z powodu tego rzekł razu pewnego z naiwną pokorą: „Gdyby mnie próżna chwała unieść chciała, wnetby mnie kazania moje na ulicy Jakóba, które zupełnie mi się nie udały, do prawdy doprowadziły. Skoro tylko otworzyłem usta, poczęli zaraz ci starcy, jakoby na dany znak, kaszleć i pluć. Staram się jak mogę, próbuję jedno po drugiem, zmieniam ton, czynię różne gesta, wszystko nic nie znaczy. Często hałas zagłusza zupełnie mój głos, i wszelkie usiłowania méj wymowy żadnego nie odnoszą skutku.“

Kilka lat przedtem praktykował coś podobnego w domu sierót św. Mikołaja, założonym przez Arcybiskupa Ber-

vanger, gdzie dzieciom z ludu prostego wykładał katechizm, podczas gdy w innym kościele w obec największych uczonych stolicy francuzkiéj świetne i słynne miewał konferencye, w których filozofią wykładał. Tą razą jednak przyjaciele jego zdradzili tajemnicę i wnet kaplica była za ciasna, aby objąć wszystkich. Nikt się nie domyślał, że O. Ravignan w ten sposób mścił się na swéj sławie; lecz świat potomny większym go bezwątpienia uzna na kazalnicy ulicy Jakóba, aniżeli w kaplicy cesarskiéj. Z tego się pokazuje, że O. Ravignan mimo nadzwyczajnéj sławy, jaką kazaniami zdobył, nie uważał zewnętrznego skutku za ostateczny cel, a tym mniéj gonił za efektami, czego żaden prawdziwy sługa Boży czynić nie powinien.

Pytanie jednak, czy należy być zupełnie obojętnym na skutki? Niepodobna dać na to odpowiedzi potakującéj, bo nie troszczyć się o to, czy kazaniami przynosi się pożytek zbawienny duszom, czy nie, czy się wpływa na serce słuchaczy, czy nie, byłoby znakiem grzesznéj oziębłości w służbie Bożéj. Alboż to Chrystus P., powierzając Apostołom wielką misyą, w słowach „nauczajcie ich chować wszystko“, nie zaleca starać się o dobry skutek téj nauki? A jeśli nazywa błogosławionymi tych, „co słowa Bożego słuchają i strzegą je“, mielibyśmy my zadowalniać się tylko tem, że nas słuchają, albo żeśmy z naszego zadania się wywiązali, chociaż nie wielu kazań naszych słuchać przychodzi? Niezawodnie musimy wszelkie niepowodzenie przyjmować ze spokojem, gdy mimo wszelkich usiłowań naszych nie wielu mamy słuchaczów, a jeszcze mniéj stósuje się do nauk naszych; nigdy jednak obojętność nie powinna w nas oziębiać gorliwości w opowiadaniu słowa Bożego i objaśnianiu nauk wiary, zawsześmy starać się powinni wyzyskać wszelkie zdolności i doświadczenie, stósować się do pojęć, usposobień i potrzeb słuchaczy, żeby ile sił spełniać zadanie, zostawiając skutek P. Bogu. O. Ravignan zawsze tak czynił. Nie goniąc za efektem nadzwyczajnemi sposobami, nie ubiegając się o pochwały, usiłował rozbudzać coraz większą chwałę Boga przez to, że uwzględniał audytoryum, i kazania swe tak układał i głosił, iżby oświecały rozum, rozgrzewały serce i poruszały wolą. Zawsze był świadom sobie tego, że ani ten co sadzi, ani ten co polewa, lecz Bóg wzrost daje. Dla tego z pracą swą kaznodziejską łączył zawsze modlitwę, i o ile Bóg do tego dawał sposobność, swe cierpienia i krzyże. A nie brakło ich O. Ravignan, jak ich w ogóle nie brak żadnemu prawdziwemu słudze Bożemu. I on stąpał w życiu po cierniach i głogach z dopuszczenia Bożego, znosił obelgi i prześladowania, których mu zazdrość i złość nie szczędziły. Również i boleści długiéj choroby go nie ominęły, tak że na łożu choroby miał sposobność okazać wielkość swéj duszy i przykładem wzniosłego spokoju i cierpliwości uwieńczyć swe kazania, w których tak chętnie mękę Chr. P. i życie ofiary Chrześcian przedstawiał. Gdy mu dla zbudowania czytano żywot pewnego świątobliwego Jezuity, zawołał: „Mój Boże, czemże my to jesteśmy w porównaniu do tych wielkich mężów.“ Tak piękna dusza mogła też, gdy mu o bliskiéj śmierci mówiono, zawołać: „O jakaż to radość, jakie szczęście!“ Umarł prawdziwie świątobliwą śmiercią 26 lutego 1858 r. Tysiące nauczył, jak się w życiu zbawić mogą, nie zaniedbując gorliwéj pracy nad zbawieniem własnem i dla tego stał się wzorem naśladowania godnym kapłanom w pracy nad własnem i dusz im powierzonych zbawieniem.

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi dotyczących wyroków biskupich *ex informata conscientia.*

I. Sobór Tryd. (sess. XIV c. 1 et Sess. 25 c. 14 de reform.) nadaje Biskupom prawo do wyrokowania *ex informata conscientia*, by przeszkodzić już to przyjęciu święceń, już też wykonywaniu czynności duchownych, tak że „ratione objecti“ nie ma żadnéj różnicy pomiędzy temi aktami pozasądowemi a zwyczajnemi sądowemi. Sobór uznał ten sposób postępowania za konieczny w celu utrzymania karności kościelnéj i czci kapłańskiéj. Jest to niekiedy jedyny środek naprowadzenia na drogę uczciwą duchownego zapominającego swych obowiązków. Nie dał jednak Sobór Biskupowi prawa, aby do tego środka uciekał się zawsze, a tem samem znosił wszelką procedurę sądową, aby wydawał wyroki bez kontroli i apelacyi, nakładał kary przeciwne kodeksowi karnemu Kościoła itd., jak to przez długi czas działo się we Francyi, jako zabytek gallikańskich wolności. Dla tego nie będzie od rzeczy poinformować się bliżéj w téj materyi, zwłaszcza że w nowszych czasach Kongregacya św. Soboru, rozstrzygając sprawę podobną w apelacyi, przypomniała normy, podług których Biskupi *ex informata conscientia* działać mogą. Dekret ten podajemy poniżéj. Dla bliższego jednak wyjaśnienia poprzedzamy go kilku uwagami:

Pomijamy wszelkie inne sprawy, mogące być objęte także dekretami ex informata conscientia, jak odmówienie święceń, albo sprawy „a culpa immunes“ (np. niezdatność proboszcza itd.), ograniczamy się tylko na przypomnieniu reguł w sprawach karnych „ob causas quae crimen sapiunt.“

1. Biskupowi nie wolno wydawać wyroków *ex informata conscientia*, ilekroćby to uważał za stósowne. Gdyby tak było, mógłby zawsze usuwać wszelką procedurę sądową, gdyby mu się ten sposób informacyi nie podobał, a los duchowieństwa byłby wydany na samowolę pojedynczych osób, wyzwoloną ze wszelkich karbów i reguł prawnych i z wszelkiego nadzoru, czego Kościół w żaden sposób dopuścić nie może. Wystarczy przypomnieć, że wyroki, o których tu mowa, są środkami nadzwyczajnemi, przez jakową konieczność nakazanemi, lub dla niepodobieństwa użycia środków zwyczajnych; z drugiéj strony słuszność przyrodzona wymaga, aby nie karano nikogo, któregoby wina nie była pewną, a pewność tę „regulariter loquendo“ osięga się tylko przez jurydyczne udowodnienie występku. Aby kara nałożona *ex informata conscientia* była prawną, potrzeba w ogóle, aby występek był tajny: „cavere quisque debet episcopus, mówi Lucidi (*de visit. SS. Lim.* c. 3 n. 273), ne quod publicum et notorium jam est, perinde ac esset occultum, falso sibi animo reputans suspensionem ex informata conscientia decernat; hujusmodi enim decretum minime sustineretur, prout evenit in *S. Agat. Goth.* 26 Febr. 1853.“ Jeśli zbrodnia jest publiczną, reparacya porządku przez to zakłóconego musi być publiczna; jeśli ktoś publicznie i niesłusznie o występek jaki oskarżony został, konieczna, aby i niewinność publicznie została ogłoszoną a dobre imię uroczyście przywrócone. Tak prawo przyrodzone jak i prawo pozytywne usuwa z pod informacyi tajnéj i pozasądowéj występki publiczne. — Lecz cóż rozumieć należy przez występki publiczne? Jest to kwestya, w któréj pomiędzy kanonistami nie ma zgody. Nie możemy tu rozbierać różnych pod tym względem opinii. Mgr. Lucidi w wspomnionem powyżéj dziele rzecz całą jasno wyłuszczywszy, konkluduje, że Biskup według okoliczności ma osądzić, czy fakt jest publiczny czy nie, lecz nie może „qualitatem occulti immutare.“ Tak więc tylko indywidualne okoliczności przyczynić się mogą do osądzenia ściślego, czy występek jest tajny czy publiczny, i do Biskupa należy decyzya w tym punkcie; stósować się jednak w każdym razie winien do reguły, nie pozwalającéj potępiać *ex informata conscientia*, jeśli grzech jest publiczny. Taką samą konkluzyą podaje Pierantonelli w swéj *Praxis fori ecclesiastici*: „Inter tantam opinionum varietatem, mówi on, (tit. 7 n. 10) videtur naturam delicti occulti definiendam esse, non jam in abstracto et absolute, sed potius in concreto, inspecto contextu et mente loquentis.“

2. Zachodzą jednak przypadki, w których Biskup może procedurę sądową pominąć, chociaż występek jest publiczny. Upo-

ważniałaby go do tego prawdziwa niemożność wytoczenia regularnego procesu, chociażby nawet sumarycznego. Procesu sumarycznego nie należy mieszać z wyrokami *ex informata conscientia*, które stanowią środek nadzwyczajny i tylko w razie konieczności używany. Proces sumaryczny zachowuje wszelką substancyą regularnéj procedury sądowéj a tylko pomija niektóre formalności. Żaden Biskup nie mógłby pod pozorem, że takiéj procedury przeprowadzić nie zdoła, pomijać formalności regularnego sądu i wystawiłby swe dekreta na unieważnienie ze strony Stolicy św., któraby nigdy powodu takiego rodzaju nie przyjęła.

3. Dekretów ex informata *conscientia* nie może wydawać ani podpisywać wikaryusz jeneralny, gdyż to jest władzą nadzwyczajną, udzieloną tylko Biskupowi. „Episcopus, mówi Monacelli, subscribere debet decretum et non vicarius" (Formul. pars 3, t. 3, form. 6, n. 5); lecz gdy wyrok rzeczywiście od Biskupa pochodzi, i gdy interesentowi Biskup ustnie go zakomunikował, nic nie przeszkadza, aby wikaryusz jeneralny nie mógł otrzymać polecenia wykonania tegoż dekretu. — Co się zaś tyczy kwestyi, czy Biskup zobowiązany jest oznajmić interesentowi występki, które wywołały tego rodzaju wyrok, to już na to odpowiedziała, jak pisze Benedykt XIV (*de synodo dioec.* l. 12, c. 8), św. Kongregacya Soboru *in Vercellen.* 31 marca 1643: „episcopum non teneri dicere causam suspensionis seu delictum manifestare ipsi reo, sed tantum Sedi Apostolicae." Wyrzeczenie to ponowiła Kongregacya św. w dekrecie z 8 kwietnia 1848 w sprawie wytoczonéj przez pewnego proboszcza z Luçon. Nie ulega więc wątpliwości, że Biskup nie jest zobowiązany do powiedzenia winnemu przyczyn wyroku *ex informata conscientia*, lecz jest obowiązany przestrzegać praw sprawiedliwości i wydawać wyrok dopiero po troskliwéj informacyi, gdy pozyskał pewność, że występki lub zbrodnie, które karze, zaszły rzeczywiście i ma w ręku dowody pewne, które w razie potrzeby posłużyć mogą na usprawiedliwienie wyroku w obec Stolicy św.

Uwagi te w pewnéj części znajdują potwierdzenie we wspomnionem już a dnia 9 sierpnia rb. przez Kongregacyą Soboru wydanym dekrecie, z którego krótkie poniżéj podajemy sprawozdanie według pisma *Nuntius Romanus*:

Suspensionis. Archipresbyter Andreas parochus ecclesiae receptitiae N. cum rescivisset mense Novembris 1883, participantium instigatione, processum contra ipsum in Episcopali Curia clanculum fieri, quosdam sibi adversos ad deponendum acciri, ac sententiam propediem edituram fore, litteras ad Episcopum dedit, quibus eumdem exorabat, die 29 mensis Novembris, ut processum institueret quidem, sed iuris normas servaret, ne sibi tuendi potestas deficeret. At Ordinarius huiusmodi preces nihili faciens die 1. Decembris decretum edidit, quo eumdem ex causis sibi notis, et ex informata conscientia a divinis et a paroeciali munere suspendit. Huius decreti rigore Archipresbyter perculsus die 14 eiusdem mensis ad Sanctam Sedem recursum habuit, ac expositis quae supra enarrata sunt, addebat ipsum in septuagesimo aetatis suae anno versari, a trigintaquinque annis paroeciam ita regere, ut suis Praesulibus nunquam questuum occasionem praebuerit, nunc autem per summam iniuriam turpissimis erroribus insimulatum fuisse. Quapropter enixe efflagitabat, ut sibi manifestarentur causae, quae Episcopum moverunt ad tam gravem poenam ei infligendam, ac Sacra Congregatio decerneret nedum de decreti valore, sed in hypothesi qua illud minime sustineretur, etiam de refectione damnorum, quae sibi obvenerunt, et quae huc usque ipse sustinet.

Rogatus Episcopus pro informatione et voto, ac ut de inflictae suspensionis causis edoceret, retulit Archipresbyterum Andream fuisse accusatum a nonnullis de multis criminibus, quae Sacra Congregatio valet cognoscere ex processu contra eumdem Archipresbyterum incoeptum. At Sancta Sedes omnibus perpensis, iterum rescripsit Episcopo, „suspensionem ex informata conscientia a divinis et officio haud irrogatam ex hactenus deductis videri ad formam Concilii Tridentini Sess. 14. cap. 1 de Reformat: quo vero ad eiusdem parochi mores et scandala procedat prout de iure."

At processus ad tramites iuris nunquam ad effectum fuit perductus: et quaestio EE. PP. Sacrae Cong. Concilii fuit proposita die 9 Augusti 1884 sub dubiis:

I. *An decretum suspensionis ex informata conscientia die 1 Decembris 1883 latae sustineatur in casu.* Et quatenus *negative. II. An damnorum refectioni locus sit in casu.*

Resolutio. — Ad I. Negative et amplius. Ad II. Negative et ad mentem.

Powody, dla których św. Kongregacya widziała się zniewoloną do zniesienia wyroku biskupiego, wyluszcza rzeczone pismo w następujący sposób:

Ratio decidendi. — Indubium omnino est, quod, cum a Tridentina Synodo *Sess. 14, cap. 1, et sess. 25, cap. 14 de Reform.* statutae fuerint normae, quibus contra delinquentes procedendum sit, ad extraordinaria remedia minime recurrendum est, nisi singulares adsint circumstantiae, quae hoc exigant: proinde cum in *sess. 14, cap. 1 de Reform.* remedium omnino extraordinarium statuatur, ut recte episcopus eo uti valeat, tria praesertim concurrant oportet: nempe ut *delictum sit occultum*, ut iudici de eodem *certitudo* sit, et tandem ut *impossibilitas* adsit, sin minus maxima difficultas conficiendi processum ad normas iuris. Et quod tantum ob occultum crimen infligi possit suspensio ex informata conscientia, facile colligitur ex interpretatione authentica S. Cong. Concilii, quaemadmodum prostat in *Alerien.* ubi proposito dubio „An verba illa *ob occultum crimen quomodolibet etiam extraiudicialiter* expressa dumtaxat in prima parte periodi, censeantur repetita in secunda parte: adeo ut inde colligi valeat, Praelatum nedum posse ob occultum crimen extraiudicialiter interdicere suo subdito ascensum ad ordines, sed itidem ob occultum crimen posse etiam extraiudicialiter illum suspendere ab ordinibus iam susceptis" Die 28 Novembris 1657 respondit: *Non recedendum ab antiquis declarationibus super eodem dubio pluries datis.* — At haec tria de iure necessaria ad ferendam poenam ex informata conscientia in casu procul dubio desunt: siquidem agitur de criminibus publicis, et ab omnibus incolis oppidi apprime cognitis: secundo deficit impossibilitas conficendi processum canonicum ad iuris tramites, quia ipse Ordinarius ne verbum quidem ponit de huiusmodi impossibilitate: tertio tandem non rite constat de certitudine delicti nam ipse Ordinarius apprime noverat accusatores odio Archipresbyterum prosequi: quod suspicionem saltem ei iniicere debuisset accusatores potius simultate, quam veritatis amore ductos fuisse ad testimonium ferendum contra Archipresbyterum. Quapropter S. Congregatio optime decretum suspensionis nullum declaravit, pariterque super his appellandi facultatem ademit.

Moniteur de Rome ogłasza w nrze z 4 bm. List apostolski *(Litterae apostolicae)* Papieża Leona XIII, datowany 1 b. m., ***quibus confirmatur judicium a Cardinali Archiepiscopo Compostellano latum super identitate corporis S. Jacobi M. Apostoli itemque SS. Athanasii et Theodori discipulorum ejus.*** W liście tym Papież, opowiedziawszy losy relikwii św. Jakóba Apostoła, potwierdza „solemniore Apostolicae auctoritatis documento" dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 19 lipca rb., (o którym pisaliśmy w nr. 6 bież. roku), uznający relikwie św. Jakóba Apostoła i jego dwóch uczni, odkryte obecnie w kaplicy katedralnego kościoła w Kompostelli, za autentyczne, i ekskomunikę zastrzeżoną Papieżowi ogłasza na każdego, ktoby się ważył jakąkolwiek cząstkę tych relikwii zabrać. Następnie nakazuje Papież wszystkim Patryarchom, Arcybiskupom i Biskupom list ten podać w swych dyecezyach do wiadomości wiernych, aby

wszyscy wiedzieli o tak ważnym fakcie i na nowo odżyły pielgrzymki do grobu św. Apostoła. Aby zaś tym skuteczniéj odwołać się do pośrednictwa św. Jakóba i jego uczni w dzisiejszych potrzebach Kościoła, udziela Papież wszystkim chrześcianom, którzy się wyspowiadają i Komunią św. przyjmą w dzień przez Ordynaryuszów oznaczony, i w kościołach poświęconych św. Jakóbowi Apost., a w braku tychże w innych przez Ordynaryusza przeznaczonych, modlić się będą za potrzeby Kościoła w intencyi Ojca św., ***odpust zupełny,*** który także duszom w czyścu aplikowany być może.

Wiadomości literackie.

Literatura polska niegdyś bogata była w ascetyczne dzieła. Zwłaszcza w wieku 17 poszczycić się mogła Polska licznym zastępem mężów, których prace pomnikowe dziś jeszcze poszukiwane i tłomaczone bywają na obce języki. Łęczycki, który głęboką erudycyą z wielką jasnością na polu wyższéj ascetyki łączy i Drużbicki szczycą się dziś jeszcze wszechstronnem uznaniem i co chwila słyszymy o wydobyciu z pyłu bibliotek na jaw i przedrukowaniu zapomnianéj a wielom już wcale nieznanéj cennéj ich książki. W nowszych czasach, jak w ogóle całe pole teologiczne u nas leży odłogiem, tak i literatura ascetyczna w wielkiem zaniedbaniu. Kilka tłomaczeń, o życiu duchownem ks. Pelczara i kilka innych pomniejszych prac — ot wszystko, co w wieku obecnym u nas w tym kierunku zdziałano. Dla tego z prawdziwą radością witamy książkę, jaką nas obdarzył długoletni wygnaniec, dostojny Arcybiskup ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, a witamy tem szczerzéj, że to znakomity dar, prawdziwie biskupi. ***Konferencye duchowne*** (2 tomy str. 300 i 221. Lwów 1885, u Gubrynowicza i Schmidta. 4 złr.) — taki tytuł nosi książka — powstały w Petersburgu, gdy ks. Arcyb. Feliński był przełożonym akademii duchownéj i obok teologii przyszłych kapłanów uczył pobożności i cnoty, aby godnymi byli sługami Chrystusowymi i pasterzami dusz. Konferencye te opracowywał zawsze starannie a w ciągu wieloletniego wygnania poprawił i wygładził, tak że dziś przedstawiają się skończone co do formy i bogate co do treści. Ks. Arcyb. Feliński włada znakomicie piórem, dla tego styl w téj książce jest tak wytworny i piękny, że nie tak wnet przydarzy się dziś spotkać z dziełem, któreby takim urokiem i powabem nęciło. Jest to wielka zaleta książki, która ucząc twardéj walki z namiętnościami i słabościami, wykazując wzniosłość powołania i obowiązków kapłańskich, umie ujmować umysły dla nauk tylekroć słyszanych i dla niejednego zobojętniałych, umie przykuć formą, aby następnie ciepłem słowem rozgrzewać lody serca. Głęboka znajomość serca ludzkiego, wyrozumiałość dla błędów i słabości ludzkich, dziwna dobroć i miłość przebijająca się w karceniu grzechów, upominaniu i zachęcie do cnoty, do życia odpowiedniego wysokiemu powołaniu, to druga zaleta wielce ujmująca. Konferencyi wszystkich jest 30 i domówienie. Dostojny autor, przedstawiwszy w trzech pierwszych konferencyach ważność kapłańskiego powołania i jego rzetelne cechy, wykazuje w 4téj konieczność uświątobliwienia a w 5téj jak ta wewnętrzna praca rozwijać się powinna. Następnie w konferencyach 6—16 uczy walczyć z różnemi słabościami i namiętnościami, plenić chwasty grzechu ze serca, aby następnie w 16—23 konf. nauczyć zdobywać sobie potrzebne cnoty. Środki, które do tego prowadzą, jak modlitwa ustna i myślna, rozebrane w konf. 22—25, a w ostatnich przedstawia obowiązki kapłana w obec społeczeństwa, bliźnich, Kościoła. Jakkolwiek książka ta w założeniu przeznaczona głównie dla seminaryów, to nie bez pożytku duchowego odczytywać ją będą i starsi kapłani, a niejedna konferencya i dla świeckich bardzo może być przydatna. Owoż jakiemi słowy dostojny autor zachęca duchownych, co już w winnicy Pańskiéj pracują, do czytania i odczytywania swych konferencyi: „Nikomu nie tajno, jak mało czasu zajęcia parafialne pasterzom dusz zwykle zostawiają, jak ciągłe obcowanie ze światem ducha gorliwości wyziębia, jak wreszcie ustawiczne udzielanie się innym, przy zaniedbaniu książki i ćwiczeń duchownych, uzbierane w seminaryum zasoby wewnętrznego życia wyczerpuje. Smutna to zaiste, ale aż nadto, niestety, pospolita koléj, jaką większa część parafialnego duchowieństwa od pierwiastkowéj gorliwości do wyziębienia ducha przychodzi. Pozostaje wprawdzie w głębi serca wiara, pozostają dobre chęci nawet, ale z powodu zaniedbania środków zaradczych, dusza czuje się coraz to chłodniejszą, coraz to słabszą, coraz upadku bliższą. Kocha ona jeszcze cnotę, ale tak jak rozdwojone serce kochać jest zdolne. Pragnie ocknąć się z odrętwienia, robi nawet w tym celu pewne wysiłki, ale ta żądza, te usiłowania nigdy prawie z dziedziny pragnień w dziedzinę czynu nie przechodzą; chęć zaś dobra, co nie stała się postanowieniem, co nie szanowała woli, jest jak iskierka na zgliszczach, co spotykając dokoła spopielałe tylko zarzewie, nowego pożaru wzniecić już nie potrafi. Zaledwie ją łaska Boża zapali w sumieniu, zaledwie mdłem światełkiem swojem grożącą duszy przepaść rozświeci, aleć już skała lenistwa, lub żużle namiętności słaby jéj promyk tłumią, w ciemniejszym jeszcze mroku zniemożoną duszę pogrążając... Nie przeto wszakże ręce opuszczać i niedołężnie kwilić mamy, że nas niebezpieczna niemoc trapi; im dłużéj owszem w gnusności lub zapamiętaniu trwaliśmy, tem skwapliwiéj zerwać nam się trzeba z grzechowego barłogu, by znowu na wyżyny chrześc. doskonałości podążyć... Szczęśliwy będę, jeśli słowa moje staną się dla Was zachętą, światłem lub pomocą w téj zbawiennéj wewnętrznego odrodzenia pracy, gdyż w tym jedynie celu przemawiam dziś do Was z głębi samotnego ustronia mego.“ Wymowniéj zachęcić do rozczytywania się w téj książce nie umiemy.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W uroczystość WW. Świętych odbyło się w kościele Sierakowskim, po oddaniu go przez ks. Czerwińskiego, po siedmiu latach pierwsze nabożeństwo parafialne, ku wielkiéj radości parafian, ktorzy przez tak długi czas tułać się musieli po sąsiednich oddalonych kościołach. Mszą św. odprawił ks. dziekan lwówecki i szambelan pap. Hebanowski, przemówiwszy poprzednio do parafian odpowiednio do téj ważnéj chwili, nadto były dwa kazania jedno polskie, drugie niemieckie. Wieczorem wielu katolickich mieszkańców Sierakowa illuminowało domy. — Kościół w Mącznikach dek. średzkiego, otrzymał rządowe zezwolenie na przyjęcie legatu na rozmaite cele zapisanego przez śp. ks. Badurskiego w kwocie 19.500 Marek. — Ks. dr. Jan Szulc z dyecezyi naszéj, wyświęcony w r. 1872, którego walka kulturna zastała na uniwersytecie w Wrocławiu i dla tego posady duchownéj u nas objąć nie mógł, przebywał dłuższy czas w Anglii w Manchester, gdzie w krótkim czasie takiéj nabył wprawy w języku angielskim, że już po kilku tygodniach kazania po angielsku prawił. Z Anglii przeniósł się do Ameryki, gdzie, jak *Kuryer pozn.* donosi, Biskup w San Francisco mianował go regensem i profesorem seminaryum duchownego. Kierunek tego zakładu objął ks. Szulc po OO. Marystach.

Polskie dyecezye. *Dniew. Warsz.* potwierdza, że nie tylko Arcybiskup mohilewski, lecz wszyscy Biskupi katoliccy otrzymali reskrypt ministeryalny, zawiadamiający ich, „że na mocy statutu o obcych wyznaniach, Biskupi tylko nadzór mają nad duchowieństwem i religijnemi instytucyami, a w żadnym razie kontroli nad władzami rządowemi, do których rozporządzeń bez wyjątku stósować się należy“, czyli innemi słowy, że rosyjskie władze administracyjne mogą wydawać duchowieństwu wprost i bez kontroli ze strony Biskupów rozporządzenia w sprawach religijnych. Jest to tyrania sumień w najwyższym stopniu! Na mocy téj zasady mógłby rząd nakazać katolikom przejście na prawosławie, jak na mocy téj zasady „nawracał“ Unitów. — O nowym gwałcie donoszą *Peter. Wied.*, że od 1 stycznia 1885

rząd rosyjski pod tym tylko warunkiem płacić będzie pensye duchownym katol., że Biskupi donosić będą gubernatorom o każdéj zmianie, jaka zajdzie w obsadzaniu posad duchownych. Tam gdzie są jenerał-gubernatorowie, winni Biskupi robić im co do tych zmian poprzednio propozycye.

RZYM. Ks. prałat dr. Fr. Hergenröther, brat Kardynała, zamianowany został konsultorem komisyi kardynalskiéj dla studyów historycznych. — W ostatniéj chwili na prośbę rządu hiszpańskiego postanowił Papież zaszczycić na najbliższym konsystorzu purpurą kardynalską Arcybiskupa z Walencyi. Hr. Sarazzani z gwardyi szlacheckiéj pap. ma zawieźć jako kuryer nadzwyczajny do Walencyi oznaki kardynalskie i wręczyć je wraz z audytorem nuncyatury madryckiéj, Mgrem Fr. Segna jako ablegatem, nowemu Kardynałowi. — Wojna z Francyą wywołuje krwawe prześladowanie Chrześcian w Chinach. Propaganda w Rzymie otrzymała wiadomości, że w Kanton wielka liczba chrześc. kaplic splądrowana i zburzona została, chrześcianie srodze poturbowani, ich domy w liczbie 200 spalone. W Hongkong znajduje się obecnie 2 Biskupów, 30 misyonarzy i 700 Chrześcian, którzy z Kanton się tu dotąd schronili. Wicekról w Kanton okazał się bardzo nieprzyjaźnie usposobionym dla katolików. — Ojciec św. potwierdził dokonany przez Propagandę podział dyecezyi Trzech Rzek (Trois Rivieres) w Kanadzie przez utworzenie nowéj dyecezyi w Nicolet. Podział ten będzie uskuteczniony przez komisarza apostolskiego, którego Stolica św. niezadługo wyśle. — Poświęcenia nowego kolegium czeskiego dokonał Mgr. Schönborn, Biskup z Budziejowic, 4 listopada o godzinie 7 rano, a następnie odprawił pontyfikalną Mszą św. w kościele dell' Anima, którego rektor, Mgr. de Waal, napisał historyą kolegium. Wszyscy obecni otrzymali tę broszurę i medal pamiątkowy, którego napisy przypominają fundacyą nowego kolegium i trzystaletni jubileusz śmierci św. Karola Boromeusza, który jest jednym z szczególniejszych patronów domu Habsburgskiego i zwiedzał często kościół Najśw. Maryi P. dell' Anima. Pomiędzy gośćmi był obecny ambasador austryacki przy Stolicy św. hr. Paar, i cały personal ambasady w wielkiéj gali, sekretarz Propagandy Mgr. Dominik Jacobini, rektor kolegium irlandzk. Mgr. Kerby i Arcyb. Sembratowicz. Na drugi dzień miał Biskup z 12 uczniami Kolegium i rektorem posłuchanie u Ojca św., który tym nowym zakładem nadzwyczaj się interesuje. Papież zachęcał uczni do nauk i cnót kapł. Ponieważ rektor Mgr Lorenzelli jako ablegat pap. pojedzie niezadługo do Wiednia, wyraził Papież życzenie, aby Biskup Schoenborn pozostał czas jeszcze pewien w Rzymie i kierował pierwszemi czynnościami zakładu.

Austrya. W roku przyszłym 5 kwietnia obchodzić będzie Słowiańszczyzna cała w Welehradzie na Morawii tysiącletnią rocznicę śmierci swego Apostoła św. Metodego. Ze względu na ruch religijny pomiędzy Słowianami schizmatyckimi ku Rzymowi, na usiłowania w tym kierunku Papieża Leona, popierane tak usilnie przez Biskupów katolickich w Słowiańszczyznie, uroczystość to bardzo ważna, bo jest etapem na drodze połączenia się całéj Słowiańszczyzny z Rzymem, i ten zbawienny ruch silniéj rozbudzić zdoła. Zamiar obchodu téj uroczystéj pamiątki w Welehradzie oddawna kiełkuje w katol. Słowiańszczyznie. W r. 1860 zajmowano się restauracyą sławnéj niegdyś świątyni welehradzkiéj, r. 1863 obchodzono uroczyście pamiątkę tysiącletnią założenia tamże stolicy biskupiéj przez św. Apostołów Słowiańszczyzny. D. 5 lipca i przez oktawę było wówczas w Welehradzie setki kapłanów a pątników ze wszystkich krajów słowiańskich setki tysięcy, Polaków tylko nie było dla ówczesnych wypadków. Od r. 1881, gdzie w pielgrzymce słowiańskiéj do Rzymu, na uczczenie św. Cyryla i Metodego wzięliśmy także udział, przygotowania do obchodu téj uroczystości coraz większe przybierały rozmiary. Zawiązały się komitety, powstały towarzystwa, zabrano się do pisania pomnikowych dzieł, celem zaznajomienia Słowian z tak ważnym przedmiotem i przygotowania naukowo gruntu do zamierzonego w r. 1885 obchodu. Od r. 1880 wychodzi w Welehradzie pod redakcyą miejscowego dziekana ks. J. Vykydala, znakomity rocznik *Sbornik Velehradsky*, w którym świeccy i duchowni uczeni gromadzą, co tylko zebrać można o dwóch słowiańskich Apostołach pod względem historycznym, dogmatycznym, liturgicznym i archeologicznym. Wreszcie 2 października r. z. zebrało się w Bernie liczne zgromadzenie duchownych i świeckich pod przewodnictwem miejscowego Biskupa ks. Bauera, celem przygotowania i urządzenia obchodu. Utworzono komitet, na którego czele stanął hr. Egbert Belcredi. Dla ułatwienia czynności podzielił się komitet na trzy oddziały: jeden trudniący się samemi uroczystościami, na którego czele stoi ks prałat Adam Potulicki, zwierzchnik archipresbyteryatu, w którego obrębie leży Welehrad; drugi literacki, trudniący się ułożeniem i wydawaniem pamiątkowych dzieł, obrazków, medali itd., z prezesem ks. prałatem hr. Poetting, proboszczem katedry ołomunieckiéj; trzeci finansowy pod przewod. Dra Sroma, wicemarszałka sejmu morawskiego. Szczegółowy program całego obchodu już jest opracowany i w ciągu przyszłego miesiąca będzie ogłoszony i rozesłany Biskupom z prośbą o poparcie. Obecnie zajmuje się komitet gorliwie przygotowaniem odpowiedniego umieszczenia i ugoszczenia Biskupów, kapłanów i innych gości w Welehradzie, stara się o nagromadzenie wiktuałów, o zniżenie cen jazdy na kolejach itd., a zwłaszcza o zgromadzenie dostatecznéj liczby kapłanów wszystkich słowiańskich języków ku posłudze duchownéj pobożnym pątnikom. Ojciec św. udzielił hojnych odpustów, które ks. Kard. Fürstenberg w miesiącu grudniu ogłosi. Po ukończeniu prac w pojedynczych oddziałach, zbierze się komitet cały dla powzięcia uchwał ostatecznych i porozumienia się z komitetami innych krajów słowiańskich. Takie komitety istnieją już na Śląsku, u Słoweńców, w Czechach a w ostatnich dniach zawiązały się w Krakowie i Lwowie pod przewodnictwem Najprzew. ksks. Biskupów Dunajewskiego i Morawskiego. Osobny komitet dla Rusinów utworzył się pod prezydencyą Najprz ks Biskupa Sylw. Sembratowicza. Dziekan i proboszcz w Welehradzie ks. Vykydal, przesłał odezwę do krakowskiego *Przeglądu powszechnego*, gdzie zdawszy sprawę o dotychczasowych przygotowaniach, wzywa Polaków do udziału w téj slowianskiéj uroczystości, do przybycia do „Betleem słowiańskiego", aby tam z całą rzeszą słowiańskich ludów uczcić święte członki założyciela chrześciaństwa w Słowiańszczyznie, ścieśnić węzły łączące katolickich Słowian i prosić Boga o połączenie wszystkich Słowian pod berłem Chrystusowego Namiestnika.

Turcya. Dzięki przysłudze ambasady francuzkiéj i staraniom patryarchy ormiańskiego Mgra Azariana, rząd turecki uznał urzędownie beratem Biskupów Michała Petków wikaryuszem apost. Bułgarów w Tracyi i Lazarza Młudenow wikaryuszem apost. w Macedonii. Skutkiem tego uznania urzędowego Biskupi ci będą mogli opierać się i walczyć skutecznie z agitacyą Greków i emisaryuszami eksarchatu bułgarskiego. Kongreg. Propagandy podziękowała za tę ważną usługę patryarszo armeńskiemu.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.